

## Stiffelio na DVD

Tak na dobrą sprawę nie bardzo wiadomo dlaczego Verdi zdecydował się na temat, który co prawda określił jako: „dobry i interesujący”, ale nic więcej. Biografowie niemal jednogłośnie orzekli, że wybór tego tematu – „zadziwia brakiem zdrowego rozsądku”. Swolkién wręcz napisał: „Dla cenzury lubiącej się stroić w szaty obrońców wiary i moralności temat wręcz świętokradczy. Dla publiczności włoskiej nie przyzwyczajonej do małżeństw duchownych temat trudny do pojęcia. A zresztą temat wybitnie nie włoski! Zdradzony małżonek przebaczący niewiernej żonie ze słowami Ewangelii na ustach, to coś zupełnie niesłychanego i niepojętego! Pod skwarnym niebem Południa, gdy padną słowa: zazdrość i zdrada, trzecim jedynie zrozumiałym jest: zemsta!”. Trudno się więc dziwić, że historia ewangelickiego pastora przebaczącego zdradę wiarołomnej żonie była tematem zupełnie obcym, Włochom szczególnie. Na dodatek Piave zadbał by libretto było mocno pogmatwane licznymi epizodami utrudniającymi zrozumienie właściwego dramatu. Jednym z takich epizodów jest wyjaśnianie w pierwszym akcie dziejów poszczególnych postaci zanim pojawią się na scenie. Mnogość obrazów i częste przenoszenie akcji też nie ułatwiają odbioru. Stiffelio, ranny przywódca prześladowanej sekty Ahasweroszów, ukrywający się pod nazwiskiem Rodolfo Müller znajduje schronienie w domu hrabiego Sankara. Rannym opiekuje się Lina, córka hrabiego, która obdarza go miłością. Zrywa z narzeczonym i wychodzi za mąż za Stiffelia.

Akcja rozpoczyna się w chwili kiedy Stiffelio wraca do domu i żony po dłuższej nieobecności. Opowiada wszystkim, że otrzymał właśnie od przewoźnika promu portfel zgubiony przez amanta wyskakującego przez okno od swej kochanki. Stiffelio nie ulegając ciekawości niszczy wszystkie znajdujące się w nim dokumenty i listy. A jednak opowiadanie wywołuje podejrzenia u Stankara, ojca Liny, który od pewnego czasu zauważył dziwne zachowanie córki i Raffaele. Również Stiffelio zauważa zmieszanie żony i brak zaręczynowego pierścionka na jej ręce. Lina zdaje sobie sprawę z podejrzeń ojca i męża. Wie, że jest winna bo podczas nieobecności męża w chwili słabości uległa zakochanemu w niej Raffaele. Postanawia wszystko wyznać listownie swemu mężowi, jednak przy pisaniu listu zaskakuje ją ojciec, który dla ratowania honoru domu zabrania jej wyznania prawdy. A jednak Raffaele nie zmierza zrezygnować i przesyła Linie list miłosny ukryty w modlitewniku. Niestety, list wpada w ręce Stiffelia, który domaga się od Liny rozwodu. Świadkiem ostatniej rozmowy małżonków ma być Raffaele ukryty w przylegającym pokoju, gdzie zostaje zaskoczony przez Stankara, który nie znając dokładnie sytuacji zabija go. A jednak Stiffelio uwierzył Linie, która podczas rozmowy powiedziała mu: „Popełniłam błędy, lecz nigdy nie przestałam was kochać.” W efekcie Stiffelio przebacza publicznie wiarołomnej żonie jej zdradę.

VERDI



# Stiffelio

Plácido Domingo · Sharon Sweet  
Vladimir Chernov · Paul Plishka

The Metropolitan Opera  
Orchestra and Chorus

James Levine

Production by Giancarlo del Monaco  
Video Director: Brian Large

The Metropolitan Opera

Myślę, że z powodów jaki wyżej podałem *Stiffelio* stosunkowo rzadko pojawia się na scenie. Jedną z takich nielicznych inscenizacji zrealizował Gianfranco del Monaco w 1993 roku na scenie nowojorskiej MET. Jest to z pewnością interesujące i zrealizowane ze scenograficznym rozmachem przedstawienie o wartkiej akcji. Niestety, reżyserowi przez liczne epizody nie zawsze udaje się utrzymać czytelność akcji. Jednak jej naczelną przesłanie pozostaje wierne Verdiemu. Największą wartością nowojorskiego *Stiffelia* jest obsada, w której błyszczą nazwiska Sharon Sweet (Lina), Placido Domingo (*Stiffelio*), Vladimir Chernov (*Stankar*) i Paul Pilsha (*Jorg*). Oczywiście bohaterem jest Domingo ujmujący, jak zawsze pięknym głosem, fantastycznym prowadzeniem frazy i wytrawnym aktorstwem. W niczym mu nie ustępuje Chernow, którego głos ma ciepłe nasycone barytonowe brzmienie, a swoboda wokalna z jaką pokonuje trudności wokalne swojej partii wystawia mu jak najlepsze świadectwo. Nieco mniej entuzjazmu budzi śpiew Sharon Sweet, której sopran w wysokich rejestrach ma dość ostre brzmienie. Zresztą aktorsko też nie zachwyca, jej kreacja jest jednowymiarowa i pozbawiona subtelnosci. Mocną stroną tej inscenizacji jest precyzja scen ansamblowych oraz wielkie sceny zbiorowe, w których chór daje popis wokalnejszej dyscypliny i wyrównanego homogenicznego brzmienia.

James Levin zadbał o właściwą wczesnemu Verdiemu śpiewność i szlachetność frazy oraz precyzję poszczególnych scen i ansambli. Potraktowana z symfonicznym rozmachem muzyka tętni pod jego wytrawną batutą właściwym pulsem dramatycznym nie przysłaniając jednak piękna i ekspresji śpiewu.

Piękne przedstawienie, którego poziom wokalny budzi uznanie.



© Adam Czopek  
adamczopek@poczta.onet.pl